



Piękna opowieść
o odwadze,
miłości
i poświęceniu.

SKANDALISTKI

NINA
ZAWADZKA

FILIA

NINA
ZAWADZKA

SKANDALISTKI

FILIA

Na życiowych zakrętach, wybojach i rozstajach dróg nie zapominaj, że to ty siedzisz za kierownicą. Pogódź się ze swoją przeszłością, inaczej utkniesz na wstecznym biegu. Tylko od ciebie zależy, czy ruszysz wreszcie do przodu.

(...)

Dasz sobie radę ze wszystkim, bez względu na to, co się dzieje. Powtarzaj to niczym mantrę:

Dam sobie radę.

Regina Brett, Bóg nigdy nie mruga. Część 2

II RZECZPOSPOLITA POLSKA, 1931 ROK

WIOSNA

Sara

Łódź

Gdyby ktoś wcześniej powiedział Sarze Margo, że złota obrączka może ciążyć na palcu bardziej niż łańcuchy, którymi wiązano afrykańskich niewolników schwytyanych na handel, nie uwierzyłaby. Nie uwierzyłaby też wszystkim tym, którzy uważali, że ascetyzm daje większą wolność niż pieniądze. Przez wiele lat była bowiem przekonana, że prócz bogactwa i sławy nic nie jest w stanie zapewnić jej życia w obfitości.

Tymczasem im więcej posiadała dóbr, tym bardziej czuła się ograniczona. Złote kajdanki, w które sama pozwoliła się zakuć w dniu ślubu, zdawały się nagrzewać z każdym błyskiem flesza, każdym artykułem i słowem uznania. Im dalej rozchodziła się wieść o jej dokonaniach na scenie, tym bardziej Feliks, mąż Sary, podporządkowywał ją sobie, zniewalał i hańbił. Umniejszał jej wartość jako kobiety, a w jej trzewiach na myśl o tym

rozlewało się piekące upokorzenie, któremu nie potrafiła zaradzić.

W żyłach Feliksa płynęła chyba jedynie zazdrość. Sara od dawna zachodziła w głowę, czy kiedykolwiek jego uczucie bliskie było miłości. Chciała w to wierzyć. I przez wiele lat pragnęła czuć się przez niego kochana. Jednak ostatnio wydawało się jej, że Feliksowi przyjemność sprawia jedynie poniżanie własnej żony. Jakby próbował sobie tym odbić wielomiesięczny przestój na polu zawodowym.

Patrzyła teraz na niego przez okno, jak wsiada do czerwonego samochodu – nowego nabytku, który kupił za pieniądze z jej angażu. Nie potrafiła się cieszyć, że odjeżdża, choć w ciągu ostatnich dni nie mogła znieść jego obecności. Nie czuła też ścisku tęsknoty na myśl o tym, że przez weekend zostanie sama w domu, ponieważ właśnie dziś ich gosposia wyjechała z wizytą do rodziny.

Sara miała wrażenie, że po ostatnich wydarzeniach, które zaszerwował jej Feliks, jest już pusta w środku. Wyssana z emocji. Brzydka i ociężała. Choć dobrze wiedziała, że wiele kobiet zazdrościło jej urody, aparycji oraz zmysłowego głosu. Sara jednak, systematycznie tłamszona przez męża, nie potrafiła spojrzeć na siebie w dobrym świetle. Nie w chwilach, gdy jej życie zdawało się marną imitacją czegoś, o czym marzyła od dziecka.

Silnik samochodu warknął donośnie, a po chwili auto ruszyło z impetem, rozbryzgując żwir na podjeździe.

Na długiej drodze, prowadzącej do wysokiej żeliwnej bramy, mercedes zostawiał za sobą tumany kurzu. Sara tępym wzrokiem śledziła te obłoki, które jak smród za skunksem niosły się za jej mężem. Przed bramą samochód się zatrzymał, choć strażnik już wcześniej otworzył przejazd. Sara była zbyt daleko, by usłyszeć rozmowę, lecz dobrze wiedziała, że tak jak zwykle Feliks upomniął swojego przydupasa, by jej pilnował i nikt nie wpuszczał do rezydencji aż do jego powrotu. A – i że w razie gdyby Sara stawiała opór, Ernest może ją obezwładnić.

Kobieta dobrze już знаła twardą i mocną rękę ochroniarza. Wielokrotnie nadziewała się na nią, gdy na różne sposoby próbowała obejść zakazy męża. Za każdym razem jednak przegrywała z rudym osiłkiem. Dziś nie zamierzała się stawiać. Nie miała już na to siły.

Gdy auto zniknęło jej z oczu, a na drodze powoli osiadała mleczna chmura spalin i kurzu, Sara pomyślała, że Feliks znowu się spieszył. Jak zawsze, gdy pędził do którejś ze swoich kochanek.

W jej głowie rozkrzyczała się myśl, że powinna wyładować pęczniejącą frustrację, na przykład rozbijając drogocenną porcelanę – ich prezent ślubny – lub kieliszki do whisky, którą Feliks raczył się co wieczór, patrząc na Sarę tak, jakby była trędowata. Ale nie ruszyła się z miejsca. Zamiast tego stała sztywno niczym posąg i tylko mięsień jej twarzy drgnął, gdy zacisnęła zęby ze

złości, by zamknąć drogę ucieczki emocjom szalejącym w jej ciele. Opanowała już ten ruch do perfekcji. Wykonywała go za każdym razem, gdy wychodzili wspólnie na bankiet czy imprezę, a Feliks zamiast dotrzymać żonie kroku, zniknął w ustronnym miejscu z jedną z kelnerek, pokojówek lub umówioną wcześniej kobietą.

Zegar wybił osiem razy i choć wieczór dopiero rozpoczynał swój bieg, Sara poczuła się bardzo zmęczona i obezwładniona emocjami, które w sobie nosiła. Od tak wielu miesięcy starała się ukryć to, co dzieje się w ich domu, że ostrożność znaczyła każdą jej decyzję. Nie umiała już nie tuszować swojego życia. Właściwie łapała się na tym, że nie potrafiła już wyobrazić sobie chwili, w której mogłaby przestać udawać. Nawet teraz, gdy została sama, nieustannie kontrolowała swoje ciało, wmawiając sobie, że nie wolno jej rozluźnić sztywnej postawy. Jakby to miało uchronić ją przed zdemaskowaniem przez dziennikarza lub fotografa, którzy mogliby tu wtargnąć i odkryć jej sekrety. W gruncie rzeczy nikt jednak nie dobiegał, czy obraz idealnego małżeństwa, jaki Sara z Feliksem reprezentowali sobą w prasie, był prawdziwy.

Mimo to Sara przepracowywała w myślach każdą ewentualność. Ćwiczyła mimikę, uśmiechy, uczyła się na pamięć wymówek, którymi zamknęłaby usta dociekliwym reporterom. A jej twarda, kamienna twarz, w którą teraz wpatrywała się w lustro, pozwalała jej utrzymać w ryzach poczucie winy i tłumić smak gorzkości po tym,

co się wydarzyło. Wstydziła się przyznać przed sobą, że ślub z Feliksem, na który sama się uparła, sprowadził na nią serię nieodwracalnych nieszczęść i katastrof. Pragnęła sobie przebaczyć. Ruszyć wreszcie do przodu, zostawiając w tyle wszystko złe. Nie potrafiła jednak wykrzesać siły ani odwagi, by uczynić ten krok.

Po dłuższej chwili patrzenia w swoje smutne, pozbawione chęci życia oczy opadła na sofę. Instynktownie ułożyła się w pozycji embrionalnej i zakołysała lekko, próbując zasnąć. Miała nadzieję, że gdy się obudzi, życie będzie dobre, a to, które prowadziła do tej pory, okaże się tylko smutną, senną marą.

Wyobrażała sobie, że wstanie w poczuciu wolności i spełnienia. Lekka, bezpieczna oraz pewna swojej wartości. Bogata w dobre emocje i wiarę, że kolejny dzień będzie spokojny, a ona szczęśliwa, samowystarczalna, niezależna.

Będzie rozwiedziona.

Tylko jak rozwieść się z kimś, kto ściska w garści cały jej świat? A prawo w Polsce jest tak niezyciowe i archaiczne, że to, co na Zachodzie jest codziennością, tu przekracza ludzką wyobraźnię.

* * *

Po kilku godzinach Sarę obudził odgłos silnika. Zdziwiła się, ponieważ dobrze pamiętała, że Feliks zapo-

wiadał powrót dopiero na poniedziałek. Zaciekawiona zerwała się z łóżka i wyjrzała przez okno.

Na zanurzonym w półmroku podjeździe dojrzała czarnego forda, z którego wysiadał mężczyzna ubrany w policyjny mundur. Przez głowę przeszła jej myśl, że Feliksowi przydarzyło się coś złego. Poczowała mrowienie w brzuchu, a przed oczami stanęły jej wspomnienia wszystkich chwil, gdy życzyła mężowi najgorszego. Drżąc ze strachu, z trudem przełknęła ślinę. Pamiętała, jak wiele razy ziściło się to, o czym intensywnie i wytrwale myślała. Tak było ze sławą, ze ślubem, bogactwem i uznaniem w kręgach filmowych. Jednak czy miała w sobie tak wielką moc sprawczą, by sprowadzić nieszczęście na drugiego człowieka?

Policjant jakby przywoływany jej myślami zadartł głowę, zdjął czapkę i kiwnął do niej na powitanie, i właśnie wtedy Sara dojrzała znajome rysy. Odetchnęła z ulgą, uśmiechnęła się pod nosem i zeszła na parter, nie dowierzając, że na progu stał jej brat.

– Dorian! – krzyknęła radośnie, otwierając z impetem drzwi.

Chłopak patrzył na nią oczami, które były kopią matczynych, a których Sara tak dawno nie widziała i za którymi tak bardzo tęskniła. Uchwyciła się jego spojrzenia, czując, jak cały stres i negatywna energia z niej ulatują. Jakby w końcu znalazła się w domu, choć przecież rodzinna willa, która wznosiła się tuż nad jej głową,

była ich dziedzictwem, spuścizną po ojcu i matce. Tak dawno nie widziała się z Dorianem, że teraz łzy wzruszenia napierały jej do oczu, a gdy zobaczyła na jego twarzy rozbijający, młodzieńczy uśmiech, miała już pewność, że zło zaszło się gdzieś na końcu świata, daleko od posiadłości jej rodziców.

– Co ty tutaj robisz o tak późnej porze? Czy stało się coś złego?

– Ciebie też dobrze widzieć, siostrzyczko! – Dorian uśmiechnął się do niej zadziornie. – Myślałem, że się ucieszysz z mojej wizyty.

– Ależ cieszę się, Dorian. – Sara wspięła się na palce, żeby zmierzyć jego ciemną czuprynę.

Nie mogła uwierzyć, że tak szybko wyrósł i stał się mężczyzną. Jeszcze niedawno raczkował między jej nogami, łapiąc się spódnicy i próbując stanąć na nóżki, a teraz ledwo sięgała mu do ramienia.

– Zwyczajnie mnie zaskoczyłeś. Wejdz, nie stój tak w progu.

Dorian śmiało wkroczył do salonu, a Sara instynktownie spojrzała na podjazd w poszukiwaniu Ernesta. Strażnika jednak nie było.

– Nie wierzę, że ten brutal wpuścił cię bez marudzenia – zwróciła się do brata, zamykając drzwi.

– Jeśli nie chciał spędzić tej nocy w więzieniu, to nie miał wyboru. – Dorian uniósł wysoko brwi i wygiął usta w grymasie ewidentnego zadowolenia. Sarę zawsze

bawiła ta mina, więc i teraz uśmiechnęła się szczerze. – W końcu mianowali mnie na komendanta – dodał z dumą chłopak i wyprężył pierś.

– Naprawdę? – Pacnęła go dłonią w tors. – Kiedy?

– W poprzedni piątek.

– Och. – Zmieszała się. – I ja o tym nie wiedziałam?

– Wysłałem zawiadomienie, ale nie odpowiedziałaś.

Ba, nawet pozwoliłem sobie zadzwonić, ale ten twój buc stwierdził, że jesteś zbyt zajęta poważnymi sprawami i mam ci nie zwracać głowy. Ale jak wiesz, zawsze biorę poprawkę na to gadanie Feliksa, dlatego postanowiłem sprawdzić, czy wszystko u ciebie w porządku.

Sarze zrzędała mina. Feliks przez lata skutecznie odcinał ją od wszystkich znajomych i bliskich. Po śmierci rodziców, którzy w niewyjaśnionych okolicznościach zginęli w wypadku samochodowym, Dorian został ostatnią osobą, która łączyła Sarę z jej panięńskim życiem. I mąż doskonale o tym wiedział. Wiedział też, jak bardzo zżyta była z bratem, dlatego teraz, gdy okazało się, że mąż znów przechwycił jej korespondencję, by nie dopuścić, aby Sara uczestniczyła w ważnym wydarzeniu z życia brata, poczuła się przytłoczona. Macki Feliksa dosięgały jej nawet wówczas, gdy fizycznie nie było go w pobliżu.

– Przepraszam – szepnęła, uciekając wzrokiem i splatając dłonie. – Nie widziałam tego zawiadomienia. Gdybym tylko je przeczytała, przyjechałabym.

– Wiem, siostrzyczko. – Dorian podszedł do niej i objął ramieniem. – I nie mam ci tego za złe.

Sara zadarła głowę i spojrzała na brata. W jego oczach błyszczały zrozumienie i mądrość. Zawsze to w nich widziała, choć długo nie mogła uwierzyć, że w tej młodszej o osiem lat głowce zapętlają się takie trafne i nasyczone inteligencją rozważania. Kolejny raz uderzyło ją, że gdyby posłuchała się Doriana zawczasu i zerwała zaręczyny, nie wpakowałyby się w tak smutne małżeństwo. Wtedy jednak uważała, że jako starsza z ich dwojga jest też mądrzejsza. Tymczasem to Dorian w rodzinie Zamoyskich miał nosa do ludzi i jak nikt potrafił zwąchać, kto jest dobrym człowiekiem, a kto szują.

Młodszy brat Sary nigdy nie polubił Feliksa, choć jej bardzo na tym zależało. Przy każdej okazji aranżowała rodzinne wyjścia do kawiarni lub kina albo organizowała pikniki, łudząc się, że Dorian polubi przyszłego szwagra tak, jak ich rodzice, którzy zauroczyli się młodym fabrykantem. Jej starania okazały się bezskuteczne.

Matka w końcu stwierdziła, że problem zapewne tkwi w zbyt dużej różnicy wieku, a Dorian postrzeża Feliksa jako intruza i konkurenta w walce o uwagę Sary. Zwłaszcza że dla ojca Feliks wydawał się ważniejszy niż rodzony syn. Z Dorianem, który wówczas był jeszcze nastolatkiem, nie mógł prowadzić interesów, za to narzeczony Sary był wymarzoną kompanem do współpracy.

Owszem, Feliks Margo miał głowę pełną pomysłów, a do celu pchała go irracjonalna odwaga, którą wielu nazwałoby głupotą. Jednak ta impulsywność w działaniu i inwestowanie w, wydawać by się mogło, nierentowne biznesy, w krótkim czasie przyniosły Feliksowi spory zysk. Margo momentalnie zaskarbił sobie sympatię Władysława Zamoyskiego, ojca Sary i Doriana.

Sara wówczas uwierzyła, że Dorian i Feliks nie mogą się porozumieć właśnie ze względu na różnicę wieku i zazdrość jej brata o ojca. Z czasem przestała zabiegać o to, by między mężczyznami wytworzyła się sztuczna sympatia. Przez wiele lat wystarczało jej, że się tolerowali. Jednak gdy jej zauroczenie Feliksem osłabło, popuszczając zawiasy kłapek na jej oczach, zobaczyła prawdziwe oblicze swojego męża. I choć nie potrafiła jeszcze przyznać się do tego przed bratem, wiedziała, że Dorian w każdej kwestii dotyczącej Feliksa miał rację.

– A gdzie twój szanowny małżonek? – Dorian rozejrzał się ostentacyjnie po salonie, wypełnionym po sufit drogimi przedmiotami.

– Wyjechał – ucięła Sara, nie chcąc drążyć tematu. – Napijesz się czegoś?

– Chętnie. Herbaty, jeśli można.

Odwróciła się i poszła do kuchni, a Dorian podążył za nią. Nie zamierzał tak łatwo dać się zbyć.

– Ale dokąd wyjechał? I to w Wielki Piątek? Przecież w ten weekend i tak nic nie załatwi. Wszyscy będą świętować.

Sara postawiła czajnik z wodą na piecu i westchnęła ciężko. Dopiero teraz dotarło do niej, że zostały dwa dni do Wielkanocy, a ona przez zdjęcia do nowego filmu kompletnie straciła poczucie czasu. Na tyle, że nawet prośba kucharki o dłuższy niż zwykle urlop nie wzbudziła w niej zdziwienia.

– Feliks zostawił cię samą na święta? – Usłyszała za plecami słowa zabarwione niedowierzaniem, a po chwili na jej ramieniu pojawiła się dłoń Doriana. – Saro, zostawił cię samą?

Obróciła się powoli, lecz nie zdążyła ukryć przed bratem zażenowania.

– Na to wygląda – odparła sucho.

– A to cham. Miałem nadzieję, że właśnie dzisiaj go zastanę.

– Piątkowy wieczór nigdy nie jest odpowiednim momentem na rozmowę z Feliksem.

– O, a to dlaczego?

– Bo zazwyczaj mojego męża nie ma wtedy w domu.

– A zastanawiałaś się, co w tym czasie robi zazwyczaj twój mąż?

Sara z trudem przełknęła ślinę. Woda w garnku zaczęła wrzeć, wyjęła więc tacę, dwie filiżanki i imbryk, do którego nasypała herbaty.

– Nie – skłamała.

Nie pamiętała, ileż to bezsennych nocy spędziła, martwiąc się o męża. Ile godzin stała przy oknie, wypatrując świateł jego samochodu. Feliks jednak nigdy się tym nie przejmował. Ona mogła się zamartwiać, lecz dla niego liczyły się tylko jego potrzeby, jego obawy i jego zaspokojenie. Sara miała jedynie pomóc mu podtrzymywać odpowiednią pozycję w kręgach odpowiednich ludzi. Była jego dodatkiem do interesów. Świedźcą. Jak ten błyszczący na jego palcu sygnet, przez który na ciele Sary siniaki utrzymywały się dłużej, niż powinny.

– Chodź, pójdziemy do salonu – rzuciła przez ramię, gdy już zalała herbatę.

Dorian spełnił jej prośbę. Gdy usiedli w milczeniu – on na fotelu, ona na sofie – Sara nałożyła na twarz lekki uśmiech, a brat śledził jej rozbiegany wzrok, drżenie rąk i mimowolnie zaciskającą się żuchwę.

– Mam teraz dużo większe możliwości – odezwał się nagle.

– No tak. Teraz, gdy już osiągnąłeś to, co chciałeś, będziesz dobrze służył temu miastu. W Łodzi potrzeba dobrego komendanta i jestem pewna, że odnajdziesz się w tej roli.

– Nie to miałem na myśli.

Sara czuła, jak zasycha jej w gardle. Bała się usłyszeć wypowiedziane na głos myśli, które Dorianowi od lat chodziły po głowie. Wiedziała, skąd brała się ta jego

zawziętość w dążeniu do zdobycia pozycji. Wiedziała, czym się kierował i co zamierzał osiągnąć. Obawiała się jednak, że przez te działania jej brat również na nią zesła kłopoty.

– Wiesz, jaki jest mój stosunek do Feliksa – zaczął.

– Nie da się ukryć, że nie darzycie się zbytnią sympatią.

– To prawda, jakoś nie było nam nigdy po drodze. Dopóki byłaś szczęśliwa, a ja zaledwie pionkiem w policyjnej hierarchii, milczałem. Ale teraz nie zamierzam siedzieć i udawać, że nie widzę, w co pogrywa twój mąż.

Sara czuła, jak jej wyschnięte na wiór gardło niemożliwie się zaciska, ciało sztywnieje, a oddech nerwowo przyspiesza. Zawsze tak reagowała na wieść o tym, że ktoś zamierza obnażyć fakty z jej życia. I choć miała pełną świadomość, jak daleko odbiega ono od tego, o którym wraz z Feliksem opowiadali prasie, to ujawnienie, że jest bita przez męża, zgasiłoby zapał innych kobiet.

W relacji z wielbicielkami od dawna czuła, że jest jak lustro, w którym przeglądały się Polki. Wierzyły one, że mogą tak jak mężczyźni odnieść sukces. Być dobrze sytuowane, bogate i... szczęśliwe. A kto wie, może i niezależne. Gdyby prawda o życiu Sary wyszła na jaw, ona przegrałaby jako kobieta, a wraz z nią inne, którym pomogła uwierzyć, że zdołają prowadzić takie życie, jakie chcą. Sara nie mogła i nie chciała na to pozwolić.

PIĘKNA POWIEŚĆ Z DWUDZIESTOLECIEM MIĘDZYWOJENNYM W TLE.

Sara Margo, piękna, pozornie szczęśliwa, odnosząca sukcesy aktorka, w rzeczywistości żyje w strachu przed mężem tyranem, podejrzanym o popełnienie morderstwa. Los Sary zmienia się w chwili, gdy na jej drodze stają dwie kobiety, z którymi wydawałoby się nie ma nic wspólnego. Połączone nienawiścią do Alojzego Liebhabera, stręczyciela, szantażysty i uwodziciela, postanawiają zawalczyć o swoją niezależność.

Czy przyjaźń doświadczonych przez los kobiet okaże się na tyle silna, by wygrać z uprzedzeniami i pokonać prześladowców w świecie zdominowanym przez mężczyzn?

Patron medialny:

FILIA

cena 47,90 zł

Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA



ISBN 978-83-8357-031-0



9 788383 570310